

Zdemaskowanie

Józef Borgosz, autor bodajże jedynej powojennej polskiej monografii poświęconej Tomaszowi z Akwinu, w artykule zatytułowanym „Zmierzch „Philosophiae Perennis” („Studia Filozoficzne”, 10-11/1975) oplakuje upadek to-

mizmu. Ból jego jest tym większy, iż w okresie jubileuszowym, gdy na Zachodzie podnosi się wielkość i zasługi Tomasza, i tomizmu, niektórzy polscy *rzecznicy i sympatycy* filozofii tomistycznej publikują ... *artykuły i wywiady, w których mowa jest nie tylko o „schyłku”, ale wręcz „upadku” tomizmu w czasie jednoznacznie przeszłym.* Chodzi tu przede wszystkim o Mieczysława Alberta Krapca OP oraz ks. Józefa Tischnera. Już samo zestawienie tych dwóch nazwisk, razem w takim kontekście, mogłoby budzić zdziwienie. Dotąd, do chwili opublikowania artykułu Józefa Borgosza, M. A. Krapiec, obecny rektor KUL, uchodził za czołowego polskiego tomistę, współtwórcę „lubelskiej szkoły filozoficznej” o wyraźnie tomistycznym obliczu. Opinię tę ugruntowało jego 8 książek (niektóre wydano w tłumaczeniu za granicą) oraz duża liczba artykułów. Natomiast ks. Józef Tischner, znakomity publicysta „Znaku” (nb. czasopisma od lat specjalizującego się w niszczeniu owej „lubelskiej szkoły”, co jest całkowicie z(a)rozumiałe, bo jak tu porównywać Lublin z c.k. Krakowem?!), fenomenolog i uczeń prof. R. Ingardena, od dawna z tym tomizmem polemizuje.

I oto dzięki demaskatorskiemu artykułowi J. Borgosza okazuje się, że jest zgoła inaczej. Bo, zdaniem Autora, o. M. A. Krapiec, wyrażając zadowolenie ze śmierci tomizmu, ujawnia się jako Konrad Wallenrod, jako koń trojański tomizmu. I nic mu nie pomogą opublikowane książki i setki artykułów, nie pomogą opinie o nim różnych znawców. Wszystko to było albo kamuflażem (z jego strony) albo wielką omyłką (ze strony znawców) — dzięki J. Borgoszowi już teraz wszyscy wiemy, że o. M. A. Krapiec jest wrogiem nr 1 tomizmu. Natomiast ks. J. Tischner, który nie głosi śmierci tomizmu i ... *ani nie wyraża z tego powodu zadowolenia... ani też nad tym nie ubolewa,* ukazuje się jako jego dość obojętny *rzecznik i sympatyk.* Myślę, że ks. J. Tischner mimo wszystko cieszy się, iż wreszcie poznano się na nim i doceniono go. Cieszę się i ja, chociaż moja radość zmacona jest niepokojem, czy „Znak” z obrzydzeniem nie odsunie go teraz od swego łona. Apeluję do redakcyjnego serca: przebaczcie mi, bo nie wiedział co czyni!

Ale na czym oparł się J. Borgosz w swym odkryciu? Otóż wyszło sztyło z tomistycznego worka podczas wywiadu opublikowanego w „Więzi” 7-8/1974), gdzie o M. A. Krapiec powiedział m. in.: *Znana jest teoretyczna szkoła lubelska, która przepracowała to, co się nazywa tomizmem, od strony historycznej i od strony refleksji metodologicznej. Mamy zupełnie wyjątkowe środowisko w skali światowej. Nie znam drugiego takiego środowiska, które by to, co się dawniej nazywało tomizmem, w ten sposób*

postawiło. Jeśli tomizm dzisiaj upadł, to dobrze, że upadł, bo w związku z infiltracją arystotelizmu i kartezjanizmu były to rozwiązania werbalne, metodologicznie niepogłębione, zbudowane jeszcze na pewnym systemie nauki, na systemie nauk dedukcyjnych.

Niezorientowanemu czytelnikowi wydawać by się mogło, że M. A. Krąpiec mówi o upadku tylko pewnego typu tomizmu, o przeżyciu się pewnej jego historycznej formy, dalej, że mówi o rozwoju i pogłębieniu tego nurtu filozofii, który ma swoje historyczne korzenie w doktrynie Tomasa, nie zwracając uwagi na „zaszufladkowanie” i umowne, bądź co bądź, nazwy. Naiwny czytelnik mógłby wreszcie sądzić, że te słowa M. A. Krąpca współgrają z cytowanymi przez J. Borgosza opiniami van Steenbergena, wypowiedzianymi na jubileuszowym kongresie tomistycznym, a zaczerpniętymi z opublikowanego przez kogoś w „Więzi” sprawozdania: *Potrzebujemy tomizmu żywego i dynamicznego. Mówiłem niedawno o karygodności „paleotomizmu” czy tomizmu ściśle zachowawczego, tomizmu sklerotycznego, tomizmu getta, niezdolnego do dialogu z myślą współczesną i niezdolnego do rozwoju. Ten tomizm, niezgodny z postawą św. Tomasza i zaleceniami Leona XIII, jest już przedawniony. Ale oto wiemy już dzięki dowodom opartym o skąpe cytaty i obfite interpretacje, że tak nie jest — zdaniem J. Borgosza autorzy ci reprezentują całkiem odmienne stanowiska wobec tomizmu.*

Przy okazji ujawniona została i inna tajemnica — znanego filozofa i logika o. J. Bocheńskiego OP. Od pięćdziesięciu lat pod kapturem dominikańskim ukrywał się jezuita i to fryburski. Włos się jeży na głowie... co też jeszcze J. Borgosz pod dominikańskim kapturem odkryje?

Ale nie obawiajcie się, drodzy tomiści — przy takim obrońcy możecie spać spokojnie. Wiekopomne zasługi dla światowego tomizmu nie powinny ujść J. Borgoszowi bez wyróżnienia. Proponuję więc, aby dobrym filozoficznym obyczajem, uświęconym wielowiekową tradycją — przypominać miano Filozofa, Komentatora, Inceptora — nadać Mu przydomek: Tomista.

A. B. C.